



ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 155 **WIELKI POST 2008**
www.gdynia.franciszkanie.pl



*Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej,
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.*



50-ta rocznica święceń kapłaństwa o. Beniamina Banaszuka



Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła!



Zakończyliśmy czas wizyty duszpasterskiej, zwanej „kolędą”. Dziękujemy Wam za wspólne chwile modlitwy, rozmowy. Dziękujemy za wszystkie sugestie i uwagi. Cieszymy się, że wśród rodzin przyjmujących nas jest coraz większe zainteresowanie sprawami kościoła i parafii. Oczywiście nie mogliśmy dotrzeć do wszystkich mieszkańców naszej parafii. Nie z naszej winy, ale z tego powodu, że wiele rodzin nie otworzyło drzwi, a jeśli już otworzyło, to tylko po to, by powiedzieć „nie”. Szanujemy również i taką postawę. Wciąż jednak zauważamy, że taka postawa jest niezrozumieniem tego, czym jest wizyta duszpasterska.

Rozpoczynamy Wielki Post. To czas wstrzemięźliwości, pokuty, wyciszenia i nawrócenia. Służy temu uczestnictwo w liturgii Kościoła, udział w nabożeństwach pasyjnych, rekolekcjach. Dopomaga w tym również zachęta Kościoła, by w tym czasie nie urządzać hucznych zabaw i nie brać w nich udziału. W naszym kościele w piątki Wielkiego Postu Drogę Krzyżową odprawiamy po mszy św. o godz. 9.00 i 18.00. Zapraszamy na to wieczorne nabożeństwo w sposób szczególny młodzież. Dzieci zapraszamy na godzinę 17.00. Nabożeństwo Gorzkich Żali odprawiamy w niedziele o godz. 17.00.

Rekolekcje wielkopostne w naszej parafii rozpoczniemy w III Niedzielę Wielkiego Postu, 24 lutego. Potrwać one do środy 29 lutego. Poprowadzi je ojciec rekolekcyjista z Zakonu OO. Paulinów. Hasłem rekolekcji są słowa: „Bądźmy uczniami Chrystusa”.

Niech ten czas będzie rzeczywiście czasem odnowy naszych serc i niech temu towarzyszy obfite Boże błogosławieństwo.

Wasz proboszcz, o. Jan

Niedziela – 24. 02. 2008

- 7.00 – Msza św. z nauką ogólną
- 8.30 – Msza św. z nauką ogólną
- 9.00 – Msza św. z nauką ogólną – Dom Kombatanta
- 10.00 – Suma parafialna z nauką ogólną
- 11.30 – Msza św. z nauką dla dzieci i rodziców
- 13.00 – Msza św. z nauką ogólną
- 16.00 – Msza św. z nauką ogólną
- 17.00 – Nabożeństwo Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży

Poniedziałek – 25. 02. 2008

- 9.00 – Msza św. z nauką dla seniorów
- 17.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu i spowiedź
- 18.00 – Msza św. z nauką ogólną
- 19.15 – Nauka stanowa dla żyjących w związkach niesakramentalnych, po rozwodzie czy w separacji i dla tych, co nie lubią chodzić do kościoła

Wtorek – 26. 02. 2008

- 9.00 – Msza św. dla chorych z sakramentem namaszczenia chorych
- 17.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu i spowiedź
- 18.00 – Msza św. z nauką dla małżonków i rodziców i odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
- 19.15 – Nauka dla późno wracających z pracy i dla młodzieży studium i pracującej

Środa – 27. 02. 2008

- 9.00 – Msza św. z nauką ogólną i odpustem na zakończenie rekolekcji
- 17.00 – Adoracja Najśw. Sakramentu i spowiedź
- 18.00 – Msza św. z nauką ogólną i odpustem na zakończenie rekolekcji

Spowiedź: przed i w czasie każdej mszy świętej oraz po południu od godz. 17.00

Rekolekcje dla dzieci ze szkół podstawowych odbędą się w dniach od 10 do 12 marca, natomiast dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych w dniach od 13 do 15 marca.

Zachęcamy wszystkich do udziału.

w NUMERZE...

MARYJA W KOŚCIELE..... 4
Rycerze Niepokalanej Polski
Północnej

Cudowny Medalik.....5

To już minęło 50 lat.....6

DROGI PRZYJACIELU.....8
Być człowiekiem poświęcenia

SZKOŁA MODLITWY.....9
Błogosławieni ubodzy w duchu

WARTO PRZECZYTAĆ 10
Pragnienia serca Bożym darem

MÓW PANIE.....11

Drabina do nieba.....12

BENEDYKT XVI.....13
Encyklika SPE SALVI

Zamyślenia nad Ewangelią..... 15

okładka - fot. E. Sielicka
str. 2 - fot. M. Studzińska

Strona www parafii
www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

Rycerze Niepokalanej Polski Północnej

zjechali licznie na IV Zjazd do Centrum Formacji w Gdyni 24 i 25 listopada 2007 r., gdzie zgromadził nas św. Maksymilian Maria Kolbe w swoim archidiecezjalnym sanktuarium.

Od tego bowiem miejsca rozpoczęła się nasza uroczystość z okazji 25. rocznicy kanonizacji o. Kolbego i jubileuszu 90 rocznicy powstania Rycerstwa Niepokalanej, założonego przez tego świętego Rycerza.

O. Jan Maciejowski, Kustosz tegoż sanktuarium, przedstawił jego historię i związki św. Maksymiliana z gdyńskim klasztorem i kaplicą św. Antoniego. Po czym udaliśmy się na Mszę Świętą, której przewodniczył i słowo wygłosił Prowincjał o. Adam Kalinowski. Wraz z nim celebrowali goście:

o. Stanisław Piętka – Asystent Narodowy Rycerstwa Niepokalanej w Polsce z Niepokalanowa i o. Krystian Żmuda – Asystent MI Prowincji Krakowskiej a zarazem wiceprezes Zarządu Narodowego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” oraz asystenci wspólnot MI Polski Północnej, na czele z o. Januszem M. Szypulskim – asystentem MI i gospodarzem tego Zjazdu.

Bardzo zaciekała nas homilia o. Prowincjała, który ukazał postać św. Maksymiliana – jego osobowość i duchowość – posługując się poszczególnymi literami imienia „Maksymilian”. W Starym Testamencie imię określało osobowość i powołanie człowieka. Warto o tym pomyśleć...

Po Mszy Świętej, gorącym posiłku i Koroncy do Miłosierdzia Bożego, konferencję na temat Cudownego Medalika wygłosił o. Krystian Żmuda.

W części sprawozdawczo-dyskusyjnej o. Janusz dokonał podsumowania wcześniejszych złożonych na piśmie sprawozdań. Głos zabrał również o. Stanisław Piętka, omawiając przebieg uroczystości jubileuszowych w Niepokalanowie w październiku br. oraz aktualne sprawy Rycerstwa. Po czym nasz honorowy gość – Pani Anna Jończyk – prezes Rycerstwa Niepokalanej archidiecezji białostockiej – przybliżyła strukturę tamtejszego regionu oraz jego działalność.

To spotkanie zaowocowało współpracą między naszymi regionami oraz zaproszeniem do Białegostoku.



Pierwszy dzień Zjazdu pełen emocji i radości, zadumy i modlitwy, zakończyła Adoracja Najświętszego Sakramentu, gdzie mogliśmy wyciszyć się w osobistej rozmowie z Jezusem ukrytym, który jest Ciszą. A potem udaliśmy się na nocleg.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczynaliśmy śpiewem Godzinek ku czci Niepokalanego Poczęcia N.M.P., po czym dziecięca i młodzieżowa wspólnota MI z Gniezna zaprezentowała inscenizację ilustrującą drogę św. Maksymiliana i jego kanonizację. Mszę Świętą, której przewodniczył i słowo wygłosił o. Krystian Żmuda, poprzedziliśmy aktem oddania siebie i świata, Chrystusowi Królowi Wszechświata. O. Krystian w homilii podkreślił cel Rycerstwa Niepokalanej, którym jest budowanie Królestwa Bożego, którego Władcą jest Chrystus Król Wszechświata. Po Mszy Świętej i gorącym posiłku, kontynuowaliśmy dyskusję nad bieżącymi sprawami Rycerstwa w Polsce Północnej i planami na rok 2008.

O godz. 15.00 o. Janusz Szypulski błogosławił i zamknął obrady Zjazdu, w którym wzięło udział ponad 160 osób. Wszystkim, którzy pomogli nam w przygotowaniach V Zjazdu Rycerstwa Niepokalanej: Panu Piotrowi Śpiewakowi, Panu Henrykowi Kuraki, Panu Eugeniuszowi Jankowskiemu, a zwłaszcza Proboszczowi i Kustoszowi Sanktuarium o. Janowi Maciejowskiemu, za użyczenie nam dolnego Kościoła i Kaplicy św. Antoniego

składamy serdeczne Bóg zapłać!
Stowarzyszenie
Rycerstwa Niepokalanej w Gdyni
przy Parafii Św. Antoniego

Barbara Kunikowska Popiel

To bardzo piękna inicjatywa i może przynieść błogosławione owoce. Jednak na tym nie można poprzestać. Potrzebna jest nasza modlitwa i wiedza o tym, czym jest Cudowny Medalik. Potrzebne są świadectwa. W grudniu 2007 r. ukazał się w gazetce parafialnej „Ze Wzgórza”/ Nr 153 / artykuł o Cudownym Medaliku i wizjach św. Katarzyny Laboure. Matka Najświętsza przekazując Katarzynie obraz Medalika, prosiła o wybitcie go i rozpowszechnienie. Obiecała rozdawać wyjątkowe łaski tym, którzy będą nosić go z ufnością i obietnicy dotrzymała. Tysiące cudów dokonywało się za jego pośrednictwem. Najgłośniejszy z nich to nawrócenie Alfonsa Ratisbonne, które można porównać do nawrócenia Szawła, późniejszego św. Pawła.

Izraelita, wybitny adwokat i bankier, pochodzący z bogatej rodziny Żydów alzackich, był wrogo nastawiony do kościoła katolickiego. Miał pretensje do swego brata Teodora, który przeszedł na katolicyzm i został księdzem. W 1841 r. Alfons wybrał się w długą kawalerską podróż. Po powrocie miał poślubić umiłowaną Florę. W podróży zboczył z zaplanowanego szlaku i skierował się do Rzymu. Tam odwiedził przyjaciela barona Teodora de Bussieres'a, katolika nawróconego z protestantyzmu. On to w swojej gorliwości postanowił otworzyć serce

przyjaciela na Bożą łaskę. Ponieważ był wielkim czcicielem Matki Najświętszej, maryjną drogę uznał za najpewniejszą. Wręczył mu Medalik mówiąc: „Ponieważ pan wyznaje twierdzenia tak liberalne i ponieważ pan jesteś duchem tak silnym i oświeconym, miałby pan odwagę poddać się niewinnej próbie? - Jakiej próbie? - By wziąć na siebie przedmiot, który panu dam. Oto on! Jest to Medalik Najświętszej Dziewicy. To zdaje się panu śmieszne, prawda? A jednak ja uważam go za bardzo skuteczny!” I włożył mu Medalik na szyję. Ratisbonne wybuchnął ironicznym śmiechem, jednak baron triumfując ze swego zwycięstwa rzekł: „Oto króciutka i bardzo skuteczna modlitwa do Maryi Panny, którą trzeba odmawiać rano i wieczór”. Widząc gniew przyjaciela baron jednak nalegał mówiąc, że cała próba będzie chybiona. W końcu Alfons skapitulował i przepisał

sobie te modlitwy: „Pomnij o Najświętsza Maryjo Panno, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka... O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie. Amen.” Ratisbonne obiecał modlić się. Zgodnie z planem miał zamiar udać się w dalszą podróż, jednak pan Bussieres wpłynął na odłożenie terminu odjazdu. Dnia 20 stycznia Ratisbonne wybrał się z panem Teodorem na przejażdżkę. Po drodze zatrzymali się przed kościołem św. Andrzeja, w którym zamierzał on załatwić sprawy pogrzebowe. Ratisbonne wszedł również, by obejrzeć kościół. W pustym i ciemnym kościele zauważył w jednej z kaplic oświetlające światło. Ale oddajmy jemu samemu głos: „Ujrzałem na ołtarzu stojącą, żywą,

występków. Byłem przejęty wdzięcznością ku Najświętszej Maryi Pannie. Myślałem o moim bracie z niewysłowioną radością, ale i o tych, którzy zstępują spokojnie w tę przepaść z oczyma zamkniętymi przez pychę i obojętność. Współczułem mojej rodzinie, pogrzebanej w ciemnościach judaizmu... Ach, moja siostra, moja narzeczona, moje biedne siostry!!! Za was ofiarowałem moje pierwsze modlitwy. Wchodząc do kościoła nic nie wiedziałem, ale wychodząc wiedziałem z największą jasnością, przenikałem sens i ducha dogmatów. Jednym słowem Ona mi nic nie powiedziała, a ja wszystko zrozumiałem.”

Dnia 31 stycznia 1842 r. w kościele II Gesu, Alfons Ratisbonne otrzymał chrzest

i przybrał imię Maria. Cztery dni później został przyjęty przez papieża Grzegorza XVI. A już 3 czerwca 1842 dekret papieski uznał cud za prawdziwe działanie Boże „za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny”. W ciągu paru miesięcy w życiu Alfonsa zmieniło się wszystko. Był zmuszony zerwać z rodziną i narzeczoną. Odnalazł jednak swego brata Teodora. W 1848 r. Alfons Maria Ratisbonne przyjął święcenia kapłańskie. Potem wstąpił do założonego przez swego brata Zgromadzenia Matki Bożej z Syjonu,

Cudowny Medalik zagościł w naszych domach



wielką, majestatyczną, piękną, pełną miłosierdzia Dziewicę Maryję, podobną do wizerunku z Cudownego Medalika. Próbowałem podnieść oczy ku Najświętszej Maryi Pannie, ale Jej majestat i blask zmusił mnie do opuszczenia wzroku. Utkwiłem oczy w Jej rękach i widziałem w nich wyraz przebaczenia i miłosierdzia. Dała mi ręką znak, abym uklęknął. Wydawało mi się, że mówi: «Tak dobrze.» Chociaż Ona nie wyrzekła ani słowa, pojąłem okropność stanu, w jakim się znajdowałem, obrzydliwość grzechu, piękno religii katolickiej, jednym słowem pojąłem wszystko. W momencie gestu Jej rąk, zasłona spadła z moich oczu, nie jedna zasłona, ale wiele zasłon, jedna za drugą znikły jak śnieg, błoto i lód pod promieniami słońca. Wszedłem jakby z grobu, z ciemnej przepaści i stałem się naprawdę żywym, ale płakałem! Wzdrygałem się na widok mych

które stawiało sobie za cel nawrócenie Żydów na wiarę katolicką. Zakończył życie w Ziemi Świętej, w Ain Karen w 1884 r.

To świadectwo i wiele innych, powinno nas przekonać o tej wielkiej prawdzie zapisanej przez św. Maksymiliana w Akcie oddania się Niepokalanej:

„albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najświętszego Serca Jezusowego na nas spływają.”

A wspaniała postawa barona de Bussieres'a niech będzie dla nas zachętą, by Cudowne Medaliki kolędowe nie leżały w kącie, ale na szyi człowieka potrzebującego nawrócenia.

Barbara Kunikowska Popiel

16 grudnia 2008 roku nasza wspólnota parafialna obchodziła rocznicę 50-lecia poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni. Ta wspaniała uroczystość odbyła się podczas sumy parafialnej. Mszy Świętej koncelebrowanej przez wielu kapłanów, przewodniczył ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski – metropolita gdański. Licznie zebrani parafianie i sympatycy tutejszego kościoła mieli okazję przeżyć piękną uroczystą Eucharystyczną, podczas której dziękowano Panu Bogu za wszelkie otrzymane łaski przy budowie oraz proszono o dalsze błogosławieństwo dla tych wszystkich, którzy uczęszczają i modlą się w tej świątyni. Na zakończenie uroczystości ksiądz arcybiskup dokonał poświęcenia nowego ołtarza św. Antoniego Padewskiego w prezbiterium oraz tablicy pamiątkowej, umieszczonej w przedsionku, poświęconej tym wszystkim, którzy tę świątynię wznosili na czele z pierwszym proboszczem i budowniczym o. Alojzym Urbaniakiem.

OO. Franciszkanie przybyli do Gdyni w 1935 roku, a na zakupionej działce wzniesli klasztor i kaplicę. Dopiero 15 sierpnia 1949 roku została powołana nowa parafia pw. św. Antoniego Padewskiego. Wówczas bardzo szybko okazało



To już minęło 50 lat...

się, że przedwojenna kaplica nie spełniała wymagań rozwijającej się wspólnoty parafialnej. Powstała więc konieczność budowy nowego kościoła, bowiem ogromne rzesze parafian musiało często uczestniczyć we Mszy Świętej w strugach deszczu lub na mrozie pod oknami nie mogącej pomieścić wszystkich wiernych kaplicy. Opracowano więc projekt nowego kościoła, lecz władze komunistyczne nie dopuściły do jego realizacji, a gromadzony materiał budowlany zaleczyły skonfiskować. Pierwszy proboszcz parafii o. Alojzy Urbaniak robił wszystko, co w jego mocy, aby uratować zebraną przez parafian cegłę i uzyskać zatwierdzenie nowego projektu. I to w końcu udało się w roku 1957, zaraz też rozpoczęto wykopy pod fundamenty, a 27 października tego roku ordynariusz chełmiński ksiądz biskup Kazimierz Józef Kowalski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię. Przy wznoszeniu nowego kościoła z wielkim zaangażowaniem pomagali wszyscy parafianie dorośli i młodzi, stąd już 27 października 1958 roku poświęcono kościół dolny. Dzięki wydrukowaniu blisko 100 tysięcy sztuk kolorowych cegiełek oraz zobowiązaniu się wielu rodzin do comiesięcznego finansowego wsparcia w dwa lata później, 18 grudnia 1960 roku poświęcono i udostępniono wiernym kościół górny. Władze wstrzymały jednak budowę wieży, motywując to względami militarnymi. Zakaz uchylono dopiero

w 1972 roku, a budowę wieży zakończono w 1974 roku, w której później umieszczono trzy dzwony. Ponieważ rozwiązanie architektoniczne kościoła górnego nie zadawało wszystkich parafian, postanowiono zmienić jego wystrój i jesienią 1989 roku przystąpiono do zmiany dotychczasowej orientacji kościoła. Wyburzono jedno przeszło ściany zachodniej i zbudowano tam wnękę, w której znalazło się tabernakulum oraz powstało obszerne prezbiterium. Na początku 1991 roku położono ogrzewanie podłogowe i nową marmurową posadzkę w nawie i przedsionkach. Następnie zamontowano nowy ołtarz, ambony i słup pod tabernakulum z jasnego marmuru. Później wymieniono całą dachówkę na kościele górnym, a ostatnio dokonano gruntownego odświeżenia całej świątyni.

W dniu uroczystości jubileuszowej, Pani Maria witając w imieniu całej wspólnoty parafialnej księdza arcybiskupa i wszystkich kapłanów gości mówiła m.in.: „Wspólnie musimy dzisiaj dziękować Panu Bogu za to, iż przed 70-lety przysłał na to Wzgórze swoich apostołów we franciszkańskich habitach, którzy pokonując niezliczone trudności potrafili wzniesić tę świątynię. To nieustanna modlitwa zakonników i wiernych podczas corocznych pieszych pielgrzymek na Kalwarię Wejherowską i do Matki Swarzewskiej, królowej polskiego morza sprawiła, że Bóg

wtedy swą cudowną mocą przemienił te modlitwy w żywe kamienie duchowej budowli kościoła, a później w czasie solidarnej pracy parafian kamienie te szlifował. Modląc się w czasie tej Eucharystii równocześnie musimy prosić Pana, aby w tym dziwnym świecie spełniły się słowa Salomona, który mówił do Boga – «Budowałem ten dom Tobie na siedzibę, abys tu zamieszkał na wieki.»”

W słowie powitalnym proboszcza o. Jana usłyszeliśmy: „Przed laty w tym kościele odprawiano w niedzielę 13 Mszy św., były też liczne nabożeństwa, spowiedzi, a to wszystko świadczyło o żywotności tej wówczas 15 tysięcznej parafii. Jeden z niezżyjących proboszczów tutejszej wspólnoty powiedział, iż fundatorami tej świątyni są: Boża Opatrzność, przemożny nasz patron św. Antoni, setki tysięcy ludu Bożego, dobre i pobożne rodziny naszej parafii, osoby samotne, w podeszłym wieku i schorowane, czciciele św. Franciszka, żywy różaniec, sympatycy naszego kościoła, klasztor gdyński i urząd naszej prowincji franciszkańskiej, życzliwi ojcowie z dwóch prowincji amerykańskich i w wielu wypadkach poprzedni oraz obecni pasterze naszej diecezji. Dzisiaj z wdzięcznością ogarniamy ich wszystkich swoją modlitwą, a w szczególności sposób o. Alojzego, pierwszego proboszcza i brata Kosmę, który był kierownikiem budowy oraz o. Stanisława Frejlika, który kwestował na rzecz budowy świątyni w Ameryce. Imiona wszystkich zasłużonych dla tego kościoła pisze Anioł Stróż i z pewnością zachowa je w wdzięcznej pamięci tutejszej parafii. Kiedyś biskup chełmiński Bernard Czapliński będąc w Gdyni powiedział – Wystrój tej świątyni to majestat w prostocie i prostota w majestacie”.

Podczas homilii, ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski mówił: „Kiedy przyglądamy się postaci o. Alojzego Urbaniaka, to wierzyć się nie chce, do czego był zdolny ten zakonnik. Ile musiał podejmować wysiłku i wykazać roztropności, aby pokonać wszelkie przeciwności. Kroniki parafialne odnotowały, że przy budowie pracowali parafianie, od tych najstarszych, aż po dzieci szkolne. Jakie to piękne i wspaniałe, niech młode pokolenie wie o tym fakcie, aby mądrze i dobrze korzystało z tego dobrodziejstwa, które powstawało z taką trudnością. Święty Franciszek, który żył przed wiekami na europejskiej ziemi, w pewnym momencie usłyszał Chrystusowy głos: „Franciszku, odbuduj mój kościół”. I podjął się tego dzieła, które nieustannie do dnia dzisiejszego realizują jego współbracia – ojcowie franciszkanie, mający dar umiejętności współpracy i współżycia z wiernymi”.

Po zakończonej uroczystości rozmawiałem z o. Hubertem Lipińskim, który po raz pierwszy przybył na to Wzgórze w 1965 roku i jako wikariusz parafii pracował z młodzieżą, która tutaj wówczas była bardzo liczna, miał więc dużo obowiązków, ale mile wspomina ten okres. W 1986 roku wrócił do Gdyni już jako gwardian klasztoru i proboszcz parafii, jednocześnie zostając wikariuszem prowincji. O swojej posłudze powiedział mi: „Pracując w tej wspólnocie za główne zadanie wyznaczyłem sobie rozwiązanie trudnego zagadnienia, jakim było dokonanie ostatecznego wystroju wnętrza górnego kościoła. Zorganizowałem konkurs, w którym wzięło udział jedenaście zespołów i spośród nich wygrał projekt architektów Leonarda i Antoniego Taraškiewiczów z Gdańska. Oczywiście projekt przez pew-

ną grupę parafian został przyjęty z mieszanymi uczuciami, lecz kiedy pragnąłem podjąć się realizacji tego przedsięwzięcia, na kapitule zostałem powołany na asystenta generalnego do Rzymu. Wówczas moje obowiązki i cały ciężar pracy przejął o. Lucjan Ubysz, a ja pamiętając o swojej wspólnocie wspierałem ją duchowo i w miarę możliwości materialnie. Aby dokonać tego wielkiego dzieła trzeba było zamknąć kościół, a wszystkie nabożeństwa przenieść do dolnego kościoła i kaplicy. Głównym dokonaniem stało się przeniesienie prezbiterium i wykonanie ogrzewania posadzkowego, co na tamte czasy było wyczynem pionierskim. I chociaż nie brakowało pewnych przeszkód i trudności, to wszystko udało się pomyślnie zrealizować do końca, dzięki znacznej pomocy materialnej ówczesnego o. Generała, naszej prowincji, parafian i sympatyków tutejszego kościoła, którym należy się wielkie uznanie i słowa szczególnej wdzięczności”.

Niech więc świątynia ta będzie ostoją i miejscem dla wszystkich uczęszczających do niej wiernych, aby tutaj mogli znaleźć spokój dla ciała i ukojenie dla duszy, zanosząc swoje modlitwy naszemu Panu za pośrednictwem Matki Najświętszej Niepokalanej oraz świętych franciszkańskich; Franciszka, Antoniego i Maksymiliana.

Jerzy Chmara

fol. M.Studzińska



Być człowiekiem POŚWIĘCENIA

Za chwilę, Drogi Przyjacielu, wytłumaczę Ci się z zadanego pytania. Dzisiejsze moje refleksje będą związane z okresem Wielkiego Postu oraz Uroczystością NMP z Lourdes, który to dzień Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił Światowym Dniem Chorego.

Gdy mówi się o człowieku cierpiącym z powodu choroby ciała, często zapomina się, że znacznie ważniejszą jego częścią jest dusza i to, co jest związane ze sferą duchową. Wszak jedynie człowiek został stworzony przez Boga na Jego podobieństwo z przeznaczeniem do wiecznego życia z Nim w Niebie. Gdy przy różnych okazjach poruszamy ten temat w Sobotniej Szkółce, to dzieci specjalnej troski i ich rodzice nie mają wątpliwości, że warto znosić, nawet z radością, cierpienia w życiu ziemskim, trwającym zaledwie chwilę, by później, już wiecznie cieszyć się szczęściem obcowania z umiłowanym Jezusem. Gdy w czasie wielkopostnych rozważań będziemy Jezusowi towarzyszyć w tę straszną noc w Ogrodzie Oliwnym, później w chwilach pojmania, więzienia, wleczenia po sądach, biczowania, drogi na Golgotę, a w końcu w godzinach konania na krzyżu, to spróbujmy się zastanowić, jaką część ciężaru grzechów ludzkości, który spoczął na umęczonym Chrystusie, stanowiły winy każdego z nas. Niech jednak bolesny wynik tego rachunku nie pograży nas w rozpacz i beznadziejność, bowiem Jezus w wypowiedziach do różnych mistyków powtarzał, że mniej Go ranią nasze występki niż brak wdzięczności. On, który cały jest Miłością Miłosierną chce nam okazywać miłosierdzie, ale Jego Najświętsze Serce jest spragnione naszej wdzięczności i miłości. Niech więc lzy żalu i wstydu, że Chrystus z wysokości krzyża widzi nas wmieszanych w tłum gapiów, może nawet wśród tych, którzy Mu urągają, przemienią się w lzy, które zawsze towarzyszą człowiekowi, wyznającemu miłość i dziękczynienie.

Dzień Chorego, obchodzony 11. lutego, w czasach obecnych napawa nas smutkiem. Współuczestniczenie w cierpieniu

z Bogiem jest dla człowieka łaską i wyróżnieniem, ale zasięg tego daru jest znacznie szerszy. Obejmuje on bowiem całe otoczenie chorego człowieka. Trudne jest uświadomienie sobie tego we współczesnej rzeczywistości, w której pojęcie miłości bliźniego i służby człowiekowi powoli staje się abstrakcją. W zmaterializowanym świecie, w którym ideałem jest umiejętność osiągnięcia wysokiego statusu materialnego, ubóstwo człowieka kojarzy się z brakiem inteligencji i niezastosowaniem się do rzeczywistości, czyli ograniczeniem umysłowym, inaczej - głupotą. Myślenie idealistyczne, znajdowanie satysfakcji ze świadczenia bezinteresownej pomocy ludziom, są często ukrywane, by nie wywoływały dezaprobaty i kpin otoczenia.

Wydaje się, że opisy życia Świętych takich, jak „Dziadowski Biskup” (Rafał Chyliński), Matka Teresa z Kalkuty, Rozalia Celakówna, traktuje się jako echo przeszłości. W morzu krytyki każdego człowieka, z wyjątkiem własnej osoby, oraz zgodnie z przyjętym zwyczajem uogólniania wad przypisywanych różnym zawodom, nie dostrzegamy przechodzących koło nas dzisiejszych „Judymów” i sióstr miłosierdzia. Oni jednak są i będą po to, by swoim życiem ukazywać nam drogę prowadzącą do prawdziwej odwiecznej Światłości. Do takich osób zalicza się żyjąca wśród nas w latach 1942- 1993 dr Aleksandrę Gabrysiak. Nie było mi dane poznać osobiście tej wspaniałej lekarki, którą znający ją kapłani i ludzie świeccy uważają za świętą, a Papież Jan Paweł II pobłogosławił „wszystkich, którzy starają się o szerzenie wiadomości o świętobliwej lekarce w społeczeństwie polskim”. Książka pt. „Doktor Ola - lekarz ciała i duszy” napisana przez prof. Grażynę Świętecką i zbiór świadectw podanych przez rodzinnych braci, oraz ludzi chorych, alkoholików, bezdomnych, więźniów, samotne matki, odwiedzone przez Doktor Olę od zbrodni dzieciobójstwa i rzeszę różnych innych ludzi, których ta niewiasta ogarniała swoją miłością, nie są w stanie ukazać nam wielkości dzieł dokonanych przez kobietę niepełnosprawną, poruszającą się z trudem o kulach.

Aleksandra Gabrysiak urodziła się dnia 16 kwietnia 1942 w Radzyminie, 1947r. Przeniosła się z rodziną do Gdańska. Jej działalność zawodowa związana była z Gdańskiem, Tczewem i Elblągiem. Wiele lat swego życia, zwłaszcza w okresie dziecięcym spędziła w szpitalach, poddawana operacjom i zakuwana w pancerze gipsowe z racji specyficznej choroby układu kostnego. Oprócz rodziców jej opiekunem był o dwa lata młodszy brat Maciej. Z jego wspomnień o siostrze przebija wielka wzajemna miłość i troskliwość. Zarówno z jego świadectwa i znacznie młodszego brata Tomka, jak i wszystkich osób znających dr Olę, wyłania się, jak z kart Biblii, piękna postać niewiasty nieustannie służącej bezinteresownie ludziom, zawsze cierplivej, radosnej, niepamiętającej o sobie i swojej nieprzebraną siłę czerpiącą ze zjednoczenia z Bogiem. Gdyby nie codzienna adoracja Przenajświętszego Sakramentu, zasilanie duszy Bożym Pokarmem i wykonywanie każdej pracy razem z Chrystusem, dokonanie nawet cząstki jej dzieł byłoby niemożliwe.

Od lat dziecięcych marzyła o zawodzie lekarza i dopięła swego idąc „po grudach”, bowiem nie dostawszy się za pierwszym razem na studia, przez rok „zbierała dodatkowe punkty”, pracując jako salowa na oddziale dziecięcym. Na szczęście, w ciężkich pracach fizycznych, pomagał jej brat Maciej, a ona każdą wolną chwilę wykorzystywała na urozmaicenie życia chorymi dziećmi. Mimo, iż zdobyła specjalizację w dziedzinie analityki, co było dla osoby kalekiej najlepszym wyborem, to ona resztę doby poświęcała ludziom potrzebującym pomocy i to nie tylko medycznej. W Tczewie pomagała emerytom w Klubie Seniora, w Elblągu zajęła się organizacją Hospicjum. Swoją telefon domowy udostępniła potrzebującym, jako Telefon Zaufania. Macierzyńską troską ogarniała alkoholików, traktując ich jako ludzi chorych, potrzebujących opieki przepojonej miłością. Dzięki niej powstał w Elblągu Dom Samotnej Matki, w którym dr Ola umieszczała kobiety w stanie błogosławionym odrzucone nawet przez własnych rodziców. Wzruszające są wspomnienia tych kobiet, które zawdzięczają dr Oli szczęście wypływające z daru macierzyństwa. Z wielką wdzięcznością piszą o tej „lekarce ciała i duszy”

Więźniowie, bezdomni i alkoholicy, zawdzięczają jej uratowanie ich człowieczeństwa, a często w ogóle życia. Jej mieszkanie było przystanią dla każdego, kto nie miał się gdzie podziak. Nieważne było, czy był

to alkoholik, czy więzień na przepustce. Jej drzwi nigdy nie były zamykane, bowiem dosłownie traktowała słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”. Jej nadzwyczajna wrażliwość na cierpienia dzieci przyczyniła się do adoptowania przez nią noworodka porzuconego w gdyńskim szpitalu. Przez 18 lat wychowywała swoją Marysię z wielkim poświęceniem, nie zawsze odwzajemnionym.

Ludzie, którzy teraz tak pięknie postrzegają życie dr Oli, nie zawsze ją wspominali w działaniu. Dla wielu była wyrzutem sumienia, dla innych obiektem zazdrości. Byli i tacy, którzy uważali ją za dziwaczkę, a większość za naiwną, widząc jak ludzie ją wyszukują i okradają. Ona słuchała tylko Boga i z Nim konsultowała swoje działania. Bogu oddała się bez reszty, decydując się stać się Jego żerową. On przyjął jej decyzję „ofiary do końca” i dał jej łaskę męczeńskiej śmierci. Wstrząsające są słowa jednego więźnia, podopiecznego Oli, który po jej śmierci napisał: „Już nigdy nie dostanę od p. Doktor kartki ze słowami otuchy. Nam wszystkim zabrał ją jeden z nas. Ten, któremu, tak samo jak mnie, dawała swoje kanapki, pieniądze i mieszkanie. Też był na przepustce z więzienia i przedłużył sobie pobyt. Bestialsko zamordował dr Olę i Marysię dla marnych paru groszy i kilku pierścionków”. Ta okrutna śmierć nastąpiła 6. lutego 1993r., ale dla wielu ludzi dr Ola jest nadal opiekunką i wyprasza łaski u Boga. Nam pozostaje modlić się o jej beatyfikację, prosić o wstawiennictwo, informować władze kościelne o otrzymanych łaskach i powtarzać słowa katechetki Marii z Pszczółek, która zobaczywszy we śnie dr Olę po jej śmierci, idącą z kulą, korytarzem w stronę światłości, powiedziała: „Odejdźcie Oli w stronę Światłości jest dla mnie wezwaniem”.

Maria Koziulecka

BŁOGOSŁAWIENI ubodzy w duchu

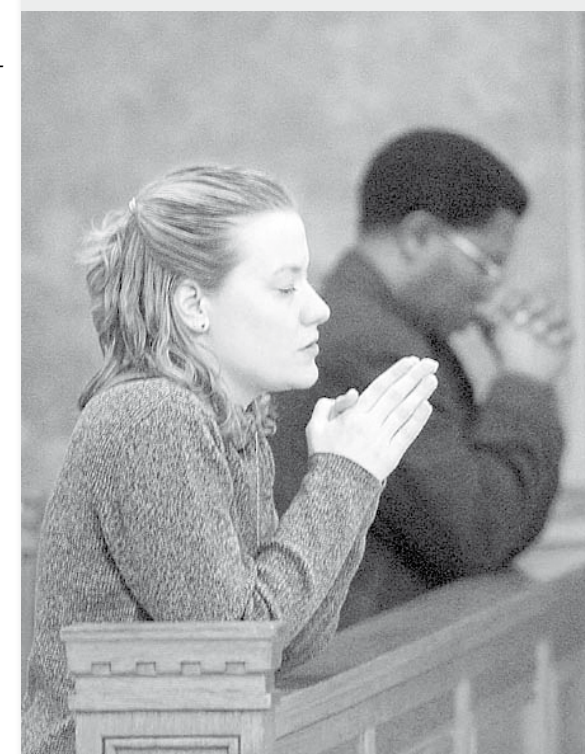
Często się zastanawiamy, dlaczego ubogi ma być błogosławiony, czyli szczęśliwy. Mianowicie szczęśliwy jest ten, który nie ma nic, nawet pozbawiony jest znaczenia, bo on całą nadzieję ma w Bogu. Nie szuka w nikim ani w niczym oparcia. Pan Jezus powiedział, że „Jeśli się nie staniecie jak dzieci”... Dziecko jest bezradne, prawdziwie ubogie. Całą ufność pokłada w ramionach rodziców i w tych ramionach jest najszcześniejsze. Bóg chce nas takimi mieć. Bogactwo materialne nie jest złe, jeśli się w nim nie pokłada nadziei. Ubóstwo duchowe Abrahama polegało na tym, że on się zdał całkowicie na Boga. On wiedział, że bogactwo materialne nie gwarantowało mu bezpieczeństwa. Bóg mówi, że szczęśliwi są tylko ci, którzy jak dzieci ufność swą położą w Bogu. Nikt z nas nie może dołożyć sobie ani jednego włosa na głowie, dlatego szczęśliwi są ci, którzy uważają, że niewiele od nich zależy. Trzeba być posłusznym i współpracować z Bogiem, który przecież jest Miłością. Ubóstwo materialne jest złem i trzeba z nim walczyć. Czym innym jest ubóstwo duchowe. Jesteśmy wciąż w ręku Boga. On troszczy się o nas i nas prowadzi. My robimy to, co od nas zależy, ale wiemy, że jesteśmy w Jego ręku.

Dla takich jest Królestwo Boże. Nie wejdzemy do nieba, jeśli nie uświadomimy sobie, że jesteśmy od Niego zależni, że wszystko mamy od Niego. Jesteśmy ubodzy jak dzieci, które wszystko mają od rodziców. Są bezpieczne w ramionach rodziców. Możemy Bogu zaufać, gdy jesteśmy przekonani o miłości Boga i o Jego mądrości. To co nas spotyka jest w Bożych planach. Jest dla nas najlepsze, dlatego mówimy codziennie: bądź wola Twoja. Mamy do Niego zaufanie. Posłuszeństwo opiera się na zaufaniu. Przykładem jest księga Hioba. Hiob nie buntuje się przeciw Bogu. Mówi: dobro umieliście przyjąć z ręki Boga, dlaczego zła nie umiecie. A Maryja powiedziała „Oto ja służebnica”... i dziś jest Królową, a przecież potem była stajnia, ucieczka do Egiptu, zwykłe życie, krzyż. Ona mogła powiedzieć Bogu: oszukałeś mnie, a mimo wszystko zawierzyła.

Nie mamy prawa w dobrach materialnych pokładać nadziei. Ludzie ubodzy duchem to tacy, których duch nie przyłączył do bogactwa. Oni choć korzystają z dóbr tego świata, wiedzą, że wszystko otrzymali od Boga. „Bądź wola Twoja, bo ja nie wiem. Ty kieruj, Ty prowadź”.

O jakże szczęśliwy jest człowiek, który uświadomił sobie swoją absolutną bezradność, który całą ufność złożył w Bogu, bo tylko taki człowiek może wykazać całkowite posłuszeństwo i dzięki temu stać się obywatelem Królestwa Niebieskiego i wszystko otrzymywać z ręki Boga.

Ewa Tarnasiewicz
Klimowska



„Bóg obdarza nas pragnieniami serca na tyle, na ile rozkoszujemy się Nim samym: „Ty otwierasz swą rękę, i wszystko, co żyje, nasycaś do woli.” (Psalm 145,16). Nie zawsze, nie na żądanie, lecz z pewnością obficie niż zasługujemy, Bóg cieszy się dawaniem dobrych darów swoim umiłowanym.” (John Eldredge)

Każdy z nas zastanawia się i to nie raz, jakie jest moje życie. Czy przynosi nam ono radości i daje satysfakcję spełnienia, czy w głębi siebie czujemy, że żyjemy „pełną piersią”, zgodnie z tym, co podpowiada nam nasze wnętrze? A może jest tak, że uświadamiamy sobie, że każ-

bez względu na to, jak wiele osiąga, nigdy mu nie dość. Dlatego, zdaniem autorów, najgorszą obawą mężczyzny jest lęk, że nie spełni oczekiwań. Największym zaś lękiem kobiecego serca, jest uczucie POZRUCENIA.

Narazając się na zarzut subiektywizmu, zacytuję za autorem: „Chwałą kobiety jest okazywanie serca wobec innych, jej wystrzony zmysł dynamiki interpersonalnej oraz jej poświęcenie w podtrzymywaniu kontaktów osobistych. Kobieta mająca świadomość, że jest gorąco kochana, na ogół potrafi przetrwać niepowodzenia w karierze, które zupełnie wy-

zbiorem ćwiczeń do odrobienia, nie przypomina on też szybkiego biegu na targ po litr mleka czy bochenek chleba.” Tej książki nie czyta się „na wyścigi”, to podróż, którą trzeba odbyć samemu, krok po kroku, zaglądając we własną duszę, bo tylko w ten sposób możemy odnaleźć pragnienia i pasje, często ukryte w zakamarkach naszego serca.

Ta duchowa pielgrzymka, podobnie jak w „Podróży pragnień”, składa się z dwunastu etapów. Każdy z nich, rozpoczyna się inspiracją w postaci piosenki lub filmu, który ma „otworzyć” nasze wnętrze. Następnie autorzy, opierając się na fragmentach z „Podróży pragnień”, zachęcają do ponownego odkrycia tajemnicy naszego serca. Nie jest to jednak czysta powtórka z poprzedniej książki, lecz głębsza analiza, wzbogacona mnóstwem dodatkowych pytań i komentarzy, skłaniających do refleksji. Na każdym etapie tej podróży, znajdziemy ćwiczenia, które mają za zadanie przypomnieć sobie miejsc, osób czy wydarzeń pobudzających lub przypominających ukryte tęsknoty i nadzieje.

Pragnę zachęcić do sięgnięcia, chociaż do jednej z omawianych pozycji. Myślę, że warto odkrywać na nowo pragnienia i pasje, które być może kiedyś zostały stłamszone i zepchnięte gdzieś na daleki plan. A na sam koniec, pozwolę sobie przytoczyć słowa autorów, którzy podkreślają najważniejszą, najistotniejszą sprawę: „Nade wszystko musisz pamiętać, że nie podejmiesz tej podróży sam. Masz w swojej podróży Przewodnika i uwierz, że JEMU zależy na Twoim sukcesie bardziej, niż samemu tobie.”

Psychologowie kliniczni stwierdzili, że życie w nienawiści wpływa niekorzystnie na procesy fizjologiczne w naszym organizmie. Trwanie w takim stanie ducha, może być przyczyną podwyższonego ciśnienia i zmian hormonalnych, co z kolei wiąże się z ryzykiem chorób sercowo-naczyniowych, obniżoną odpornością, zaburzeniami pamięci.

Jerzy Mellibruda tak napisał o przebaczeniu: „Przebaczenie jest uzdrawiającym spotkaniem z samym sobą. Jeżeli się powiedzie, to jego owoce zbiera przede wszystkim ten, kto wybaczył. Dlatego też, jeżeli wybaczymy, to najczęściej dla samych siebie...”

Przebaczenie nie polega na powiedzeniu: „W porządku, nic się nie stało”. Ono

traćąby mężczyznę z równowagi.”

Czytamy dalej, jak wiele tracimy tłumiąc, niezauważając, lub myśląc z czymś innym nasze prawdziwe pragnienia. John Eldredge pisze: „Największą ludzką tragedią jest rezygnacja z poszukiwań. Nie ma nic ważniejszego niż życie tkwiące w głębi naszego serca.” Dlatego też, w trakcie czytania niniejszej pozycji, często przebiega się myśl, abyśmy nie ulegali monotonii, nie poddawali się rozpacz, lecz z determinacją poszukiwali w sobie wewnętrznej siły danej nam przez Boga.

Autor książki, przez cały czas zachęca nas, byśmy mieli odwagę PRAGNAĆ, a jednocześnie otworzyli się na PRAWDĘ. Bo chociaż wiąże się to także z przyjmowaniem bólu, od którego nie uciekniemy, to jednak warto poznawać nasze pragnienia i warto strzec skarbu, jakim jest nasze serce.

Zachęcam i serdecznie polecam książkę każdemu, kto odczuwa wewnętrzną tęsknotę za prawdziwym życiem.

Tenże autor i jego przyjaciel Craig Mc Connell, proponują także przewodnik po omawianej wyżej książce jako jej naturalne rozszerzenie. „Podróż pragnień. Dziennik i przewodnik.”

Już na samym wstępie otrzymujemy wskazówkę: „Dziennik nie jest zwykłym

Pragnienia serca BOŻYM DAREM

da chwila wymyka się nam powoli z rąk i coraz częściej powtarzamy sobie: „mam już tego dość, nie tak to sobie wyobrażam...”?

W obecnych czasach, wśród zawirowań i ciągłego pośpiechu, tak łatwo można stracić to, co najcenniejsze - własne serce, a zgubić serce, to utracić wszystko. Jeśli więc czujemy, że utknęliśmy gdzieś na zakręcie życia, nie ufamy swoim pragnieniom i boimy się marzyć, ale odczuwamy jednocześnie ogromną tęsknotę za życiem, to nie wahajmy się, przyszedł czas na naszą OSOBISTĄ PODROŻ! Dzięki niej na nowo odkryjemy swoje serce i jego najpiękniejsze sekrety.

W tej wędrówce pomoże nam książka „Podróż pragnień”, której autorem jest John Eldredge. Może ona, stać się dla nas przewodnikiem i drogowskazem po najgłębszych zakamarkach naszego wnętrza. Być może, idąc za wskazówkami autora, odkryjemy, że w głębi własnego „ja”, kryje się ogromna tęsknota - pragnienie życia. A pragnienie życia sprawia, że każda chwila staje się cenna, zaś wrażliwość serca pokazuje nam znowu, iż świat jest piękny dzięki Bożej miłości. Jakże prawdziwie pokazuje autor obawy, które towarzyszą tym pragnieniom, a wypływają z różnicy płci. I tak, dla mężczyzn, źródłem nieustannej frustracji jest poczucie DAREMNOŚCI i PORAŻKI. Albowiem

polega na świadomym wyzbyciu się zemsty i postrzegania siebie jako ofiary. Wybaczenie jest, więc czymś więcej niż uwolnieniem od winy osoby, która nas zraniła. Jest wyzwoleniem siebie spod kontroli, jaką sprawuje nad naszą psychiką poczucie bycia ofiarą.

O co więc, tak naprawdę chodzi w tym przebaczeniu? Wiele światła na ten problem rzuca książka, którą polecam „Sztuka przebaczenia. Czyli o prawdziwym i pozornym przebaczeniu”, której autorem jest David Augsburg. Publikacja została podzielona na dwie części. W pierwszej, autor pisze o sztuce PRAWDZIWEGO przebaczenia, a w drugiej, o sztuce przebaczenia POZORNEGO. Pięć rozdziałów w części pierwszej zaczyna się więc od tytułu „Przebaczajmy”; pięć kolejnych, w części omawiającej pozorne przebaczenie rozpoczyna się nagłówkiem „Nie przebaczajmy, jeśli”...

W pierwszej części, gdzie mowa jest o autentycznym przebaczeniu, autor pisze o warunkach, które powinny być spełnione, aby mogło dojść do prawdziwego przebaczenia i odnowienia relacji. Opisuje etapy, na których powoli dochodzimy do przebaczenia, aż po wzajemny kontakt. Czytamy, że takie środki, jak obwinianie, zaprzeczanie, nie odnowią wzajemnych relacji. Według autora, warunki prawdziwego przebaczenia są następujące:

- 1) należy przebaczać, uświadamiając sobie popełnione zło
 - 2) przebaczajmy, ponownie utwierdzając miłość (wobec siebie i innych)
 - 3) przebaczajmy, uwalniając się od przeszłości
 - 4) przebaczajmy, wspólnie wyrażając skruchę
 - 5) przebaczajmy, ponownie odkrywając wspólnotę (ze wspólnoty, która funkcjonuje prawidłowo, promieniuje przebaczenie).
- Każdy z rozdziałów, autor kończy wskazaniem na teksty biblijne.

Druga część książki mówi o pozornym przebaczeniu. W tym wypadku, autor pisze o sytuacjach, w których, nie powinniśmy przebaczać, wyjaśniając jednocześnie, dlaczego i pokazując błędne postawy. David Augsburg pisze, aby:

- 1) Nie przebaczać, jeśli przebaczenie mogłoby nas wywyższać ponad inną osobę
- 2) Nie powinniśmy przebaczać, jeśli przebaczenie miałyby być jednostronne (w prawdziwym przebaczeniu, obie strony dążą do pojednania)

- 3) Nie przebaczajmy, jeśli przebaczenie miałyby fałszować nasze emocje
- 4) Nie powinniśmy przebaczać, jeśli przebaczenie miałyby zaprzeczać pozostającą w nas złość
- 5) Nie spieszymy się z przebaczeniem, jeśli uniemożliwia nam ona otwartość we wzajemnych relacjach.

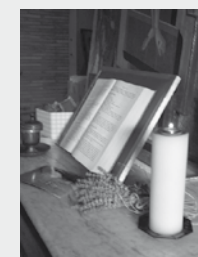
Autor przekonuje jednocześnie, że przebaczenie jest nieodzownym elementem miłości, wszak nie można kochać naprawdę, zachowując urazy. Natomiast kanadyjski psycholog i duchowny, Jean Monbourguette, w swojej książce „Jak przebaczać?”, określa dziewięć koncepcji wybaczenia:

- możesz przebaczyć, pamiętając, co się wydarzyło
- aby przebaczyć, należy świadomie zaakceptować swoją krzywdę i cierpienie
- osiągnięcie wybaczenia, polega na CHĘCI oraz na konkretnym DZIAŁANIU
- prawdziwe przebaczenie jest dobrowolne
- akt przebaczenia prowadzi do zmiany w relacji i sytuacji obu stron konfliktu
- przebaczenie i dochodzenie do sprawiedliwości mogą zostać połączone
- można przebaczyć, jednocześnie pozostawiając odpowiedzialność przy winowajcy
- prawdziwe przebaczenie dokonuje się w pokorze i życzliwości
- przebaczenie jest działaniem zarówno ludzkim jak i boskim.

A więc, jeżeli chcemy wyzdrowieć, uwolnić się od urazów, naprawić swoje relacje z bliskimi, to sięgnijmy do polecanych książek. Pomogą nam one spojrzeć spokojnie na samych siebie i na nasze relacje z bliźnimi.

Wanda Diamska

MÓW PANIE



06. 02	Jz 2,12-18; 2 Kor 5,20-6,3; Mt 6,1-6.16-18
07. 02	Pwt 30,15-20; Łk 9,22-25
08. 02	Iz 58,1-9; Mt 9,14-15
09. 02	Iz 58, 9b-14; Łk 5,27-32
10. 02	Rz 2,7-9; 3,1-7; Mt 5,12-19; Mt 4,1-11
11. 02	Kpł 19,1-2.11-18; Mt 25,31-46
12. 02	Iz 55,10-11; Mt 6,7-15
13. 02	Jon 3,1-10; Łk 11,29-32
14. 02	Dz 13,46-49; Łk 10,1-9
15. 02	Ez 18,21-28; Mt 5,20-26
16. 02	Pwt 26,16-19; Mt 5,43-48
17. 02	Rdz 12,1-4a; 2Tm 1,8b-10; Mt 17,1-9
18. 02	Dn 9,4b-10; Łk 6,36-38
19. 02	Iz 1,10.16-20; Mt 23,1-12
20. 02	Jr 18,18-20; Mt 20,17-28
21. 02	Jr 17,5-10; Łk 16,19-31
22. 02	1 P 5,1-4; Mt 16,13-19
23. 02	Mi 7,14-15.18-20; Łk 15,1-3.11-32
24. 02	Wj 17,3-7; Rz 5,1-2.5-8; J 4,5-42
25. 02	2 Krl 5,1-15a; Łk 4,24-30
26. 02	Dn 3,25.34-43; Mt 18,21-35
27. 02	Pwt 4,1.5-9; Mt 5,17-19
28. 02	Jr 7,23-28; Łk 11,14-23
29. 02	Oz 14,2-10; Mk 12,28b-34

*Podróż pragnień.
W poszukiwaniu życia,
o jakim marzyliśmy.
John Eldredge
Logos, 2006*

*Podróż pragnień
Dziennik i przewodnik.
John Eldredge, Craig Mc, Connell
Logos, 2006*

11 lutego 2008 roku jest pierwszą rocznicą śmierci mojej przyjaciółki i to natchnęło mnie do napisania o chorych i cierpiących. Majka bardzo cierpiała mając rakowy guz, który nie reagował ani na naświetlanie ani na chemię. Skazana była na cierpienie i odejście.

Od kilkunastu lat z inicjatywy Ojca Świętego, Jana Pawła II, Kościół 11 lutego obchodzi Światowy Dzień Chorego. Jest to pamiątka objawień Matki Najświętszej

Kapłani chodzą do chorych i cierpiących niosąc im otuchę i nadzieję. Kościół wie, że cierpiącym należy służyć do końca. Wymaga to bezinteresownego daru złożonego z siebie innym. Tak jak Dobry Samarytanin. Trzeba się zatrzymać i z troszczyć o tych, którzy cierpią. „Obchodząc Światowy Dzień Chorego Kościół wyraża wdzięczność i uznanie za bezinteresowną posługę licznym kapłanom, zakonnikom i świeckim pracującym w służbie zdrowia, którzy ofiarnie opie-

kują się chorymi, cierpiącymi i umierającymi, czerpiąc siły i natchnienie z wiary w Jezusa Chrystusa i z ewangelicznego wzorca Dobrego Samarytanina”- powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II, a także: „Modlę się, aby Maryja, Uzdrawicielka Chorych, nadal otaczała miłością i opieką wszystkich zranionych na ciele i duszy oraz wstawiała się za tymi, którzy się nimi opiekują”. Z nauki Kościoła wypływa wielka nadzieja dla chorych. Łącząc swój ból z męką Chrystusa, stają się uczestnikami zbawienia.

Piękny jest „Akt oddania się Chrystusowi”, który sporządziła dwudziestoczteroletnia Marta Robin, Francuzka, która zmarła w 1981 roku. Kobieta ta była przykuta do łóżka od osiemnastego roku życia. „Wydawałoby się, że taki los może oznaczać jedynie zmarnowane, nikomu niepotrzebne życie, trawione cierpieniem i goryczą. Tymczasem Marta Robin znalazła się u samych korzeni i miała wpływ na większość ostatnich dokonań francuskiego katolicyzmu. Jako jedna z pierwszych spostrzegła powstawanie nowego świata, w którym rozwinię się nowe dzieło Boże. Nie żyła złudzeniami, wiedziała, że towarzyszyć temu musi wiele wyrzeczeń, ale poprzez wszystkie przyszłe trudności dostrzegła nowe Zielone Świątki Ducha, który opromienia swym światłem Kościół i świat”- tak pisał Alain Assailly w książce „Marta Robin – świadectwo psychiatry”. Przez pięćdziesiąt lat Marta nie przyjmowała żadnych napojów i pokarmów, poza codzienną Eucharystią, przez kilkanaście lat nie zaznała też snu.

Ta współczesna mistyczka napisała w „Akcje oddania się Chrystusowi”: „Zgadzam się na wszystko. Oddaję się Tobie. Ofiarowuję siebie za cały świat. Przyjmij, o Panie, ofiarę całopalną, którą dnia każdego i o każdej porze składam przed Tobą w milczeniu. Racz ją przyjąć i posłużyć się nią na rzecz dobra duchowego tylu milionów serc, które nie żywią do Ciebie miłości, na rzecz nawrócenia grzeszników, powrotu zagubionych i niewiernych, na rzecz uświęcenia wszystkich Twoich kapłanów i na rzecz ich posługi apostołskiej, oraz dla dobra wszystkich stworzeń. Kornie oddaję się Tobie, przez Maryję, moją ukochaną Mamę, licząc jedynie na wsparcie Twego nieskończonego miłosierdzia, i obiecuję Ci najszczęśliwszą wierność”.

Ewa Tarnasiewicz – Klimowska

CIERPIENIE – DRABINĄ DO NIEBA



w Lourdes, kiedy to powiedziała czterastoletniej Bernadecie Sibirous swoje imię: „Jestem Niepokalane Poczęcie”.

Tego dnia bardziej niż zwykle modlimy się za wszystkich, których nęka cierpienie i choroba. W ten sposób wyrażamy solidarność z cierpiącymi, płynącą ze świadomości tajemniczej natury cierpienia, jego roli w Bożym zamysle wobec każdego człowieka. Jest to tajemnica. Dziś sama refleksja nasuwa się poddając pod rozwagę rolę i zadania chrześcijańskich ośrodków zdrowia, szpitali i personelu medycznego. Chrześcijańskie wartości powinny być dla nich inspiracją. Iść śladami Jezusa, Boskiego Uzdrawiciela...

Badania naukowe nie są w stanie wyjaśnić cierpienia ani go przezwyciężyć. Poszukiwanie nowych i skutecznych sposobów niesienia ulgi w cierpieniu jest słuszne, niemniej jednak cierpienie jest zrosnięte z życiem każdego człowieka od zawsze. Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia udzielił Bóg człowiekowi w Krzyżu. Przez swoje cierpienie Chrystus zwyciężył zło i nas też uzdolnił do pokonania go. Nasze cierpienia nabierają wartości, gdy są zjednoczone z Jego cierpieniem, mają odkupieńczy sens.

„(...) *cierpienie jest w świecie po to, ażeby wyzwalało miłość, ażeby rodziło uczynki miłości bliźniego, ażeby całą ludzką cywilizację przetwarzało w cywilizację miłości*”

Jan Paweł II.

38. Zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim. Społeczeństwo nie może jednak akceptować cierpiących i wspierać ich w cierpieniu, jeśli nie są do tego zdolne jednostki. Co więcej, jednostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei. Zaakceptować drugiego, który cierpi, oznacza bowiem przyjąć na siebie w jakiś sposób jego cierpienie, tak że staje się ono również moim. Właśnie dlatego jednak, że staje się ono teraz cierpieniem podzielanym, że jest w nim obecny ktoś inny, oznacza to, że światło miłości przenika moje cierpienie. Łacińskie słowo *con-solatio*, pocieszenie, wyraża to w piękny sposób, sugerując «bycie-razem» w samotności, która już nie jest samotnością. Ale także zdolność akceptacji cierpienia z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości stanowi o mierze człowieczeństwa,



Benedykt XVI Encyklika „Spe salvi”

Czy inny jest wystarczająco ważny, abym ja dla niego cierpiał?

Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienie?

Czy obietnica miłości jest tak wielka, aby usprawiedliwiła dar z samego siebie?

jeżeli bowiem ostatecznie mój dobrobyt, moja nietykalność jest ważniejsza od prawdy i sprawiedliwości, wówczas panuje prawo mocniejszego; wówczas dominuje przemoc i kłamstwo. Prawda i sprawiedliwość winny być ważniejsze od mojej wygody i nietykalności, w przeciwnym razie moje własne życie staje się kłamstwem. I w końcu, również «tak» wypowiedziane miłości jest źródłem cierpienia, bo miłość wciąż na nowo wymaga samowyrzeczenia, w którym pozwałam się przycinać i ranić. Miłość w rzeczywistości nie może istnieć bez tego wyrzeczenia się samego siebie, również bolesnego, inaczej staje się czystym egoizmem, a przez to samo staje się zaprzeczeniem miłości.

39. Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawiania się osobą, która naprawdę kocha — oto elementy fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka. Jednak znowu rodzi się pytanie, czy jesteśmy do tego zdolni? Czy inny jest wystarczająco ważny, abym ja dla niego

cierpiał? Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienie? Czy obietnica miłości jest tak wielka, aby usprawiedliwiła dar z samego siebie? W historii ludzkości wierze chrześcijańskiej przypadała właśnie zasługa, że w nowy sposób i z nową głębią obudziła w człowieku zdolność do takich sposobów cierpienia, jakie są decydujące dla jego człowieczeństwa. Wiara chrześcijańska pokazała, że prawda, sprawiedliwość, miłość nie są po prostu idealami, ale rzeczywistością w najwyższym stopniu. Ukazała nam bowiem, że Bóg — osobowa Prawda i Miłość — zechciał cierpieć dla nas i z nami. Bernard z Clairvaux ukuł wspaniałe powiedzenie: *Impassibilis est Deus, sed non impassibilis* — Bóg nie może cierpieć, ale może współcierpieć. Człowiek jest dla Boga tak bardzo cenny, że On sam stał się człowiekiem, aby móc współcierpieć z człowiekiem, w sposób rzeczywisty, w ciele i krwi, jak to nam przedstawia opis Męki Jezusa. Stąd w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzą

gwiazda nadziei. Oczywiście w naszych różnorodnych cierpieniach i próbach stale potrzebujemy także małych i większych nadziei — życzliwej wizyty, uzdrowienia ran wewnętrznych i zewnętrznych, pozytywnego rozwiązania kryzysów, i tak dalej. W małych próbach te rodzaje nadziei mogą być nawet wystarczające. Jednak w prawdziwie wielkich próbach, w których muszę definitywnie postanowić, że przedkładam prawdę nad dobrobyt, karierę, posiadanie, staje się niezbędna pewność prawdziwej, wielkiej nadziei, o której mówiliśmy. Również dlatego potrzebujemy świadków, męczenników, którzy oddali się bez reszty, aby przez nich było nam pokazane, jak dawać się dzień po dniu. Potrzebujemy tego, abyśmy również w małych codziennych wyborach stawali wyżej dobro niż wygodę — wiedząc, że właśnie tak prawdziwie przeżywamy życie. Powiedzmy to jeszcze raz: zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy. Święci, ponieważ byli pełni wielkiej nadziei, potrafili przejść wielką drogę «bycia-człowiekiem» w taki sposób, jak to przed nami zrobił Chrystus.

40. Chciałbym dodać jeszcze niewielką uwagę, nie całkiem pozbawioną znaczenia dla codziennych zdarzeń. Nie tak dawno dość szeroko rozpowszechnionej formie pobożności — dziś może mniej praktykowanej — przyświecała myśl, że możemy «ofiarować» niewielkie, mniej lub bardziej uciążliwe trudy codzienności, które wciąż na nowo na nas spadają, nadając im w ten sposób sens. W tej pobożności dochodziło do pewnej przesady, bywały niezdrowe momenty, ale trzeba się zapytać, czy nie zawierała ona czegoś w jakiś sposób istotnego, co mogłoby być pomocne. Co znaczy «ofiarować»? Ludzie ci byli przekonani, że mogą wnieść w wielkie współcierpienie Chrystusa swe małe trudy, które w ten sposób stawały się częścią skarbcza współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki. Tak również małe kłopoty codzienności mogą nabrać sensu i być wkładem w ekonomiczną dobrą, miłości pośród ludzi. Może rzeczywiście powinniśmy zapytać się, czy nie może stanowić to również dla nas sensownej perspektywy.



ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie

Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny
7.00, 8.30,
10.00 – suma,
11.30 – dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 – dla młodzieży
uczącej się, studiującej
i pracującej

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Spowiedź św.
przed każdą mszą świętą

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 – 12.30
i 16.00 – 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środki w godz. 17.00 – 18.00

Biblioteka Ekologiczna
czynna we wtorki
w godz. 16.15 – 18.00
tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: **wtorek – sobota** przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Wydawca: OO. Franciszkanie
Redaguje ZESPÓŁ

Animator:
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Skład: o. Wojciech Kulig
Korekta: Małgorzata Zaworska

Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:
4612401239111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

10.02. Niedziela (kościół) - 18:00 Msza Święta
Wprowadzenie: "Czas postu - czas pustyni."

11.02. Poniedziałek (kaplica) - 19:00
I nauka: "Kim jestem dla siebie?"
Człowiek poszukujący zbawienia...

12.02. Wtorek (kaplica) - 19:00
II nauka: "Kim jestem dla Ciebie, Jezu?"
Uczeń w drodze z Jezusem...

13.02. Środa (kaplica) - 19:00 Msza Święta
III nauka: "Kim jestem z Tobą, Panie?"
Przebywać z Nim...

**Rekolekcje wielkopostne
dla młodzieży studiującej
i (nie)pracującej**



IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21
(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)
www.impex-electronics.pl
e-mail: jw@impex-electronics.pl

DOMOWE DETEKTORY GAZU

(CZUJNIKI GAZU)
- detektory gazu ziemnego
- detektory tlenku węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA
GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

Pracownia Futer

BLĄŻEJEWSKI
Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: **poniedziałek-piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00**

OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek-piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00**

SALON FRYZJERSKI
ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10



Kronika parafialna

**Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła
w Sakramencie Chrztu świętego:**

Mikołaj Mikołajczyk
Amelia Skałbania
Konrad Kołba
Marcel Grązka
Igor Radtke
Nicole Kotlińska
Kasper Wagner
Maksymilian Wilk
Aleks Sibczak

Zawarli związek małżeński:

Jacek Siciarek i Anna Susiecka
Marek Szafirowicz i Ewelina Wojciechowska
Arkadiusz Napiórkowski i Elżbieta Dąbkowska
Bogdan Nawrocki i Barbara Litwińska-Sargsyan

Odeszli do Pana:

- + Leszek Mały, z ul. Zamenhofska, l. 32
- + Wiktor Malec, z ul. Partyzantów, l. 77
- + Ryszard Graca, z ul. Zwycięstwa, l. 62
- + Helena Szymańska, z ul. Górnej, l. 88
- + Zdzisław Palimąka, z ul. Legionów, l. 79
- + Kazimiera Kozłowska, z ul. Dąbrowskiego, l. 85
- + Jadwiga Kowalewska, z ul. Ujejskiego, l. 92
- + Jerzy Kujawski, z ul. Dąbrowskiego, l. 63
- + Małgorzata Waznowska, z ul. Bpa Dominika, l. 83
- + Krystyna Nowicka, z ul. Legionów, l. 83
- + Helena Jasiorek, z ul. Świętojańskiej, l. 86
- + Rozalia Sobisz, z ul. Gen. Maczka, l. 90
- + Włodzimierz Garbonek, z ul. Wachowiaka, l. 85
- + Oliwier Kita, z ul. Legionów, l. 3
- + Jadwiga Szuca, z ul. Górnej, l. 84
- + Tadeusz Kręcisz, z ul. Legionów, l. 60
- + Stanisław Kołaczyński, z ul. Bpa Dominika, l. 80
- + Eugeniusz Jarocki, z ul. Paderewskiego, l. 76

Zamyślenia nad
Ewangelią...

Wielki Post 2008 r. - luty/marzec 2008 r.

10.02 - I Niedziela Wielkiego Postu - Mt 4,1-11

**Panu, Bogu swemu,
będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz.**

Nie bez powodu liturgia Kościoła na samym początku Wielkiego Postu, w pierwszą jego niedzielę, przypomina obraz kuzena Chrystusa. Ma ono miejsce na pustyni tuż po czterdziestodniowym poście, kiedy *odczuł w końcu głód*. Zastanawiające jest to dlaczego Jezus pozwala Duchowi wyprowadzić się na pustynię? Dlaczego tam pości aż tyle dni i nocy? Myślę, że chce przebywać sam na sam z Ojcem, z dala od zgiełku miasta, od tego, co rozprasza, utrudnia, a czasem wręcz uniemożliwia szczerą modlitwę - rozmowę z Bogiem. Widocznie ten czas „sam na sam”, czas próby jest Mu potrzebny, gdyż pragnie On dobrze przygotować się do publicznego działania. Pragnie do końca, aż do okrutnej haniebnej śmierci krzyżowej, wypełnić swoją misję odkupienia człowieka grzesznego, z którą przyszedł na ziemię. Podobnie i człowiek potrzebuje takiego czasu do refleksji nad swoim życiem, do wyciszenia i uporządkowania swego wnętrza, aby jak co roku móc godnie przeżywać wszystkie, najważniejsze w Chrystusowym Kościele, wydarzenia zbawcze. I taką właśnie sposobność otrzymuje na progu obecnego okresu liturgicznego. Najlepszy przykład i wzór do naśladowania daje mu Jezus przez całe trzy lata swego otwartego życia. Dziś pokazuje, jak odpiarać pokusy szatana sugerującego sprzeciwienie się woli Ojca i wybranie łatwiejszego, pełnego potęgi i triumfu życia tu na ziemi. Jezus mówi do niego z mocą: *Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. Pokonuje szatana w tym momencie, ale i raz na zawsze, zmartwychwstając w Noc Paschalną.

17.02 - II Niedziela Wielkiego Postu - Mt 17,1-9

To jest mój Syn umiłowany /.../, Jego słuchajcie!

Uprowadzając niejako swoją Paschę, zabiera dziś Jezus wybranych Apostołów - Piotra, Jakuba i brata jego Jana na Górę Przemienienia i tam zmienia się całkowicie wobec nich, ukazując swoją świętość. To przemienienie jest zapowiedzią przyszłego zmartwychwstania Jezusa, ale także i każdego człowieka zbawionego dzięki Jego krwi przelanej na Górze Kalwarii. Jezus kształci uczniów, przygotowuje, podobnie zresztą i nas, do zrozumienia wydarzeń zbawczych. Chce pogłębić i umocnić w nich i w nas wiarę. Wzbudzić pragnienie bycia świętymi, tak jak i On jest święty. A to pozwoli realizować je przez całe doczesne życie poprzez naśladowanie Chrystusa. Doświadczenie świętości, które dotyka uczniów na Górze Przemienienia, okazuje się być bardzo przydatne dla Jana pod Krzyżem, a także w późniejszej ich pracy misyjnej, w nauczaniu i głoszeniu Ewangelii Chrystusowej po całym świecie, kiedy już Mesjasz wstąpi do nieba i ześle im Ducha Świętego - Poczyciela. A tymczasem padają na twarze przesycając wielkim lękiem, gdy słyszą w teofanii głos Boga-Ojca: *To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!* Potrzebują więc słów uspokojenia od swego Nauczyciela: *Wstańcie, nie lękajcie się!*

Zamyślenia nad Ewangelią...

Wielki Post 2008 r. - luty/marzec 2008 r.

24.02 – III Niedziela Wielkiego Postu - J 4,5-42

*...usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani,
że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.*

Otwarcie serca na prawdę proponuje Jezus Samarytance, która przychodzi w południe do studni Jakubowej, aby zaczerpnąć wody. Akurat wtedy, kiedy On po długiej wędrówce w palącym słońcu wypoczywa tam samotnie. Uczniowie są w mieście, kupują coś do jedzenia. Wywiązuje się szczególny dialog, w którym Jezus stara się naprowadzić ją na drogę prawdy. Poprzez odpowiednio stawiane pytania sprawia, że kobieta zaczyna zastanawiać się nad sobą, nad swoim dotychczasowym, nieuporządkowanym, grzesznym życiem. Jeszcze nie uświadamia sobie wyraźnie tego, że pragnie spotkać Boga, gdy Jezus oznajmia jej, że to On jest tym obiecany Mesjaszem, o którym ona tylko słyszała, że ma przyjść i wszystko im objawić. Samarytanka wierzy Mu, bo Jezus zna prawdę jej życia, o której ona Mu nie mówi wcześniej. I pragnie już tej „wody żywej”, po której nie będzie już odczuwać pragnienia, i o której już wie, że tylko od Niego otrzymać ją może. Przyjmuje do serca objawienie usłyszane od Chrystusa i zaraz biegnie do swoich rodaków, aby przekazać im tę radosną dobrą nowinę o Zbawicielu, którego spotkała u źródła. Wielu z nich zaraz udaje się na spotkanie z Nim i proszą Go, aby u nich pozostał. Przebywa więc pośród nich, głosząc słowo Boże. Wprawdzie tylko dwa dni, ale to im wystarcza, aby odkryć i podzielić się tym z innymi: *na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.* I także nas zaprasza Jezus do nieustannego stawania w prawdzie przed sobą samym i Bogiem. Najpełniej czynimy to podczas dobrze odprawionego sakramentu pokuty i pojednania, po którym możemy karmić się prawdziwym pokarmem - Jego Ciałem i Krwią w Komunii świętej.

02.03 - IV Niedziela Wielkiego Postu - J 9,1-41

Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata.

Zanim otworzy oczy niewidomemu od urodzenia, Jezus mówi do uczniów: *Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata.* To bardzo ważne słowa. Istotne wówczas dla Apostołów, ale i przez wieki całe dla każdego człowieka. Trzeba uwierzyć tej Światłości Świata, która rozprasza mroki grzechu, oświecła drogi życia i daje ludziom zbawienie. Kto pozwala prowadzić się Słowu Bożemu, nigdy nie zbłądzi ani nie oślepie. Faryzeusze widzą cud, rozmawiają z wiarygodnymi świadkami, jak i z człowiekiem uzdrowionym, a jednak nie dowierzają własnym oczom. Bardziej są oburzeni tym, że Jezus dokonuje uzdrowienia w szabat. Nazywają Go grzesznikiem. Zabraniają uznawać za Mesjasza, grożąc za to wykluczeniem z synagogi. I w tym momencie precz od siebie wyrzucają uzdrowionego młodzieńca. Ale wszystko to absolutnie jego nie zraża. Nie tylko z powodu tego, że odzyskał wzrok, ale ponownie spotykając Chrystusa dochodzi do głębokiej wiary i oddaje pokłon swemu Zbawcy. Odwracają się rolę. Ci, którzy uważają się za jasno widzących, w rzeczywistości są prawdziwymi ślepcami. To do nich Jezus mówi: *Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: "Widzimy", grzech wasz trwa nadal.* I jest to ostrzeżenie dla każdego, kto zaprzecza prawdzie, kto nie idzie za Światłością Świata.

09.03 - V Niedziela Wielkiego Postu - J 11,1-45

*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.*

Śmierć Łazarza, serdecznego przyjaciela Jezusa, od czterech dni spoczywającego w grobie, staje się okazją do przedstawienia niezwykle potężnego znaku, którego Jezus dokonuje. Do objawienia się w Synu, chwały Boga Ojca, aby jeszcze mocniej w Niego i w Jego zbawczą misję uwierzono. Na stwierdzenie jednej z siostr zmarłego, Marty, iż dobrze wie, że brat jej zmartwychwstanie w czasach ostatecznych, Jezus mówi do niej uroczyście i z wielką mocą: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.* Dla wszystkich, którzy w Niego wierzą, Jezus jest powstaniem ze śmierci do życia wiecznego. Prawdziwy, ludzki płacz Jezusa przy grobie przyjaciela, którego On kocha, usprawiedliwia mój płacz w czasie pogrzebu najbliższych. Bo chociaż wiem - Zbawiciel przekonuje mnie o tym - że dzięki Niemu ten zmarły śmiercią fizyczną, bliski mi człowiek, żyje już życiem wiecznym w pełni szczęścia z Bogiem, to wolno także i mi, podobnie jak Jezusowi przy grobie Łazarza, przez łzy okazać moją miłość i żal z powodu chwilowego rozstania. Wiem też, że wskreszenie Łazarza nie jest zmartwychwstaniem, które stanie się, jak ufamy, udziałem nas wszystkich przy końcu czasów. Umierając, wchodzimy w świat Boga - rodzimy się dla życia wiecznego, oczekując zmartwychwstania w ciele chwalebny. Natomiast Łazarz wrócił do poprzedniego, zwyczajnego, ziemskiego życia, pełnego trosk, kłopotów, ale i radości, by czekać na drugą śmierć, która dopiero wtedy otworzyła przed nim bramy nieba.

16.03 - VI Niedziela Wielkiego Postu - Niedziela Palmowa

Mt 21,1-11;26,14-27,66

Hosanna Synowi Dawida! i ... Na krzyż z Nim!

Kończąc dzisiejszą Niedzielą Palmową okres Wielkiego Postu, jednocześnie wchodzimy w Tajemnicę Wielkiego Tygodnia, w którym przeżywamy dramat Wielkiego Piątku, aby po trzech dniach dojść ku radości Nocy Zmartwychwstania. Wypełniając proroctwo Zachariasza, Jezus uroczyście wjeżdża na oslicy do Jerozolimy. Entuzjastycznie, z pełnymi radości okrzykami: *Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!* - witają Go tłumy. Z wiarą w Jego Mesjańskie posłannictwo. Zachwycają się spokojem, łagodnością i dobrocią, które płyną z Jego oblicza. Wyściełają drogę, po której się porusza; jedni swoimi płaszczami, inni ucinanymi po drodze gałązkami drzew. I cóż pozostanie z tego entuzjazmu? Za pięć dni te same tłumy, podburzane przez członków Sanhedrynu, wiele razy i już inaczej będą krzyczeć: *Na krzyż z Nim! Na krzyż z Nim!* Ile przy tym nieprawości, nienawiści i zdrady doświadczy Chrystus, ten Baranek bez skazy prowadzony na Krzyż, jak na rzeź. Jakże ciężkie brzemie stanowią wszystkie nasze winy, które On bez sprzeciwu, z miłości do nas przyjmuje na siebie. Znosi najgorsze cierpienia, wyszydzenie i hańbę krzyża, aby pokonać grzech, śmierć i szatana na zawsze. Bo to Miłość ukrzyżowana pokonuje wszelkie zło.